Nr. 40. We Lwowie, Sobota dnia 19. Lutego 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poisouniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 29. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 18. lutego.

(Z delegacji naszej. — *Słowo* o nowym marszałku sejmowym. — Projekta *Słowa*. — Język ruski urzędowym językiem gr. kat. konsystorza lwowskiego. — Trudny poród „bundu“ centralistycznego. — Sprawy handlowe i bankowe. — Austrowęgierski preliminarz na r. 1877. — Sprawa wschodnia; amnestja powstańcom; stan Serbii. — Z sejmu pruskiego. — Otwarcie kortezów hiszpańskich. — Z Aten. — Wiece w Poznańskiem. — Poddanie się Abdurachmana Awtobaczego Moskalom.)

Z Wiednia otrzymujemy następujące ważne doniesienia: „Delegacja nasza zajmowała się sprawą fuzji kolei galicyjskich; po żywych rozprawach większość oświadczyła się przeciw odnośnemu przedłożeniu rządowemu. Fuzja ma przeciwników i pomiędzy nieprzyjaciółmi naszymi, którzy starać się będą zepchnąć ją z porządku dziennego. Rada państwa będzie zapewne d. 26. b. m. zamkniętą. Utworzenie osobnego węgierskiego banku biletowego jest pewnem.“

Musimy ubolewać nad uchwałą delegacji w sprawie zlania kolei galicyjskich, z powodów, które niedawno wyłuszczyliśmy, popierając zlanie. Zlanie, dzisiaj odrzucone a nawet choćby tylko odłożone, już zapewne nigdy albo Bóg wie kiedy przyjdzie do skutku; kraj nie otrzyma drugiej jednolitej linii kolejowej, obok kolei Karola-Ludwika, i bardzo wiele ucierpi już na samem rozerwaniu transportów i manipulacji, jakie obecnie panuje, a które tylko zlaniem kawałków usunąć można.

Słowo potwierdza, że wszystkie kraje z zadowoleniem przyjęły wiadomość o mianowaniu hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego marszałkiem sejmowym, i powiada: „Nie sprzeczamy się o to, że nowy marszałek, chociaż przodkowie jego liczyli się do Rusinów, uważa się teraz za Polaka, ale jest on raczej mężem nauki i pracy, jak politykiem. Dotychczas żadna z gazet polskich nie zalicza go do jakiegokolwiek stronnictwa; i jeżeli się o nim wspomina, to tylko jako o mężu pracy, mecenasie i przedstawicielu nauki i pomyślności prowincji naszej. Należałoby spodziewać się, że hr. Dzieduszycki jako marszałek nie pokrzywdzi uczuć reprezentantów tego narodu, do którego przodkowie jego należeli.“

Z powodu blizkiego już otwarcia sesji sejmowej pisze *Słowo*: „Należałoby zwrócić uwagę na to, że ta sesja jest ostatnią w bieżącej kadencji, a wrażenia jej wielce oddziałają na wynik przyszłych wyborów. Nasz lud już nie jest tak obojętnym, jak był pięć, sześć lat temu i za jakiego mają go przeciwnicy jego. (Czy tu mowa o jurcach, moskalofilach i centralistach, którzy są jedynymi ludu ruskiego przeciwnikami w Galicji? — p. r. *G. N.*) Śledzi on bardzo gorliwie przebiegu spraw w sejmie, znane mu są machinacje co do projektu ustawy drogowej, propinacji i tym podobnych spraw, najbliżej go dotykających. W tym stanie rzeczy reprezentanci tego ludu powinni i na nadchodzącej sesji wystąpić „serjozno“ w obronie praw jego i nie zaniedbywać żadnej sposobności do podnoszenia takich kwestyj, które dobrobyt jego mają na celu. Na ostatnich sesjach, jak to już skonstatowaliśmy, lud nasz nadzwyczaj mało petycyj wnosił. Zdaniem naszem, petycje mogłyby postawić jeszcze silniejszy dowód, jakie jest usposobienie większości sejmu obecnego co do spraw naszego ludu. Tuszymy, że kółko patrjotyczne każdego powiatu omówi i zbierze wszystkie przedmioty, co do których gminy całego powiatu powinnyby wystosowywać petycje, a zarazem postara się o wysłanie tych petycyj do sejmu. Od naszych inteligentnych posłów mamy zaś prawo wymagać, aby w bieżącej sesji każdą ogólną sprawę poruszać się starali.“

Niedawno temu *Słowo* wzywało do przygotowania agitacji z powodu niedalekich już wyborów nowych do Rad gminnych, a mianowicie, aby gminy ruskie swoich księży do tych Rad wybierały.

Lwowski gr. kat. konsystorz metropolitalny uchwalił d. 10. bm., prowadzić korespondencję z wszystkiemi władzami, tak politycznemi jak autonomicznemi i duchownemi, wyłącznie w języku ruskim. Ustanie już przecie nareszcie owe okropne korespondowanie nawet z własnem podległem duchowieństwem po niemiecku. Powyższa uchwała konsystorza jest podobno w części naszem także dziełem. Niechaj jednak przytem konsystorz u św. Jerzego nie zapomina, że język polski jest z prawa i z przyrody równouprawniony z językiem ruskim, i że konsystorz powinienby postarać się o jakiś *modus videndi* z owemi władzami politycznemi, autonomicznemi i duchownemi na podstawie tego równouprawnienia i wzajemności.

„Bund“ centralistyczny, czyli zlanie frakcyj centralistycznych przedlitawskiej Izby posłów bardzo powoli się rozwija. Jak wiadomo, znany nam projekt, przez delegatów czterech frakcyj centralistycznych (jako czwarta przyjęci zostali Russcy) ułożony, miał pójść pod zatwierdzenie pojedyńczych klubów. Na posiedzeniu klubu postępowego z d. 16. bm. wytoczono tę sprawę. P. Fux po długim wstępie wniósł następującą zmianę wstępu projektu delegatów: „Kluby centralistyczne, aby w kwestjach prawno-politycznych, a mianowicie co do odparcia pretensyj węgierskich, dążących do nałożenia większych ciężarów na Przedlitawię, wspólnie postępować można, zawierają umowę następującą: Członkowie klubów centralistycznych będą w powyższych sprawach odtąd uchwalać tylko na wspólnych zebraniach.“ Koniec projektu ma brzmieć. „Uchwały stronnictwa tylko wtedy są obowiązującemi, tj. tylko wtedy żadnemu członkowi stronnictwa centralistycznego nie wolno w Izbie wbrew uchwale głosować, jeżeli na dotyczącem zebraniu, z wymienieniem tego celu zwołanem, były conajmniej dwie trzecie członków obecnemi a conajmniej absolutna większość ogółu członków stronnictwa uchwałę przyjęła i takową jako kwestję stronnictwa uznała.“

Wniosek p. Fuxa zamierza przeto jeszcze bardziej ograniczyć możliwość przyjścia do skutku uchwał, całe stronnictwo obowiązujących, niż projekt delegatów, a więc „bund“ najzupełniej sprowadzić do absurdu. Podczas mowy p. Fuxa przybył p. Scharschmid od klubu centrum, z zawiadomieniem, że klub centrum (ministerjalny) przyjął projekt delegatów, i tylko wynurza życzenie, aby końcowy ustęp projektu brzmiał: „Taka uchwała tylko wtedy jest obowiązującą, tj. tylko wtedy nie wolno członkowi stronnictwa przeciw niej głosować w Izbie, jeżeli uchwałę przyjęła i takową jako kwestję stronnictwa uznała większość dwóch trzecich członków obecnych równająca się conajmniej absolutnej większości ogółu członków stronnictwa, potrąciwszy tych, co donieśli, że są chorzy, albo urlop wzięli.“ I ta poprawka jest większem ograniczeniem niż projekt delegatów.

P. Kopp wniósł następującą poprawkę: „Klub postępowy przyjmuje projekt delegatów ze zmianą, jakiej sobie klub centrum życzy; oświadcza jednak, że sprawy, które nie dotyczą rokowań bieżących z Węgrami, tylko wtedy mogą na zebraniu ogółu członków centralistycznych być traktowanemi, jeżeli wszystkie kluby pojedyńcze na takie rozszerzenie kompetencji przyzwolą.“ Poprawka ta wnosi już zmianę zasadniczej podstawy bundu.

Podobną poprawkę wniósł p. Wildauer, a p. Walterskirchen wniósł, aby co do życzenia centrum jedynie uchwalić, że klub postępowy upoważnia swoich delegatów do zadośćuczynienia onemu.

Po długiej rozprawie odrzucono wnioski p. Fuxa; to samo odrzucono życzenie centrum jako wniosek, i uchwalono przyjąć je jako proste życzenie, a odnośnie jako instrukcję dla prezesów i delegatów. Projekt delegatów przyjęto wszystkiemi głosami przeciw jednemu, — ale też zarazem przyjęto powyższą poprawkę Koppa, z wykreśleniem tylko wyrazów „przyjmuje projekt“ aż do „centrum życzy.“

Drugie czytanie projektu konwencji rumuńskiej nastąpi w Izbie posłów dopiero w przyszłym tygodniu; do głosu już się zapisało przeciw 15 posłów, za nią 5 (między tymi anticentralista Weiss von Starkenfels).

Fremdenblatt donosi: „Węgierski bank biletowy można uważać za gotowy. Na odbytych z ministrami węgierskimi konferencjach nikt nie ukazał się tak uprzedzającym jak p. Lucam (jeneralny sekretarz c. k. banku narodowego i przeciwnik Węgrów). Bank węgierski będzie założony, a to zupełnie samoistny, ale ze statutem i regulaminem c. k. banku narodowego. Kto da fundusze, jeszcze nie zdecydowano. Zasadę kartelową co do not i pokrycia metalowego przyjęto. Co do długu 80milionowego (które bank narodowy pożyczył państwu jeszcze przed ugodą austro-węgierską w notach po 1, 5 i 50 złr) utorowano umowę, wszelako nie w związku z kwestją bankową, ale z ugodą finansową (austro-węgierską). Konferencje odbywały się ustnie, bez protokołu, umowa jest jednak tak dokładnie omówioną, że każdego czasu spisać ją można i że porozumienie za stanowcze uważać należy.“

Pisma węgierskie zaprzeczają, jakoby traktat handlowy z Włochami dopiero po ugodzeniu się Austrji z Węgrami co do sprawy cłowo-handlowej mógł być zawartym, gdyż traktat ten nie polega na cłowej jedności Austro-Węgier, i Węgry jako osobny okręg cłowy zawarłyby go na tych samych warunkach co Austrja. Z tego powodu więc wcale nie jest pewnem, czy Rada państwa będzie się jeszcze w czerwcu zebrać musiała.

Wszystkie prace przygotowawcze do austro-węgierskiego preliminarza wspólnego na r. 1877 są już pokończone. Jak z Pesztu donoszą, etat ministerstwa wojny będzie znacznie wyższy jak na rok bieżący.

Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się z Konstantynopola, że tam myślą na serjo o umożliwieniu powrotu wychodźcom bośniacko-hercegowińskim do kraju, jako o sprawie, która wraz z reformami ma się przyczynić do uśmierzenia powstania. Hr. Andrassy miał w tym celu rozpocząć rokowania z Portą co do amnestji; ma być niepłonna nadzieja w powodzenie tych rokowań tak, że rząd austrjacki będzie w stanie rychło „poradzić gościom“ swoim, aby wracali do kraju. Powiadają nawet, że już sułtan polecił ogłosić powszechną, bezwyjątkową amnestję.

Sądząc z dzienników serbskich, sytuacja w Serbii jest bardzo niepokojową. *Istok* i *Oslobodienje* w namiętnych artykułach uderzają na rząd, i odwołują się do proletarjatu. Umiarkowany *Widowdan* rozwodzi z tego powodu żałośne skargi: „Usiłowania skierowane są nie ku temu, aby pozyskać życzliwość wielkich mocarstw, jeno sympatję komitetów rewolucyjnych w Zurychu, Genewie i Londynie; zamiast przyjaźni wielkiego sąsiedniego cesarstwa, pracujemy w pocie czoła, aby wyżebrać sympatję tajnego nihilistycznego komitetu w Moskwie.“ „Dokąd dążymy?“ zapytuje dziennik, i daje mało pocieszającą odpowiedź: „Upadek Serbii jest nieodzowny, jeśli kroczyć będzie nadal po drodze dotychczasowej, upadek ten jednak poprzedzi straszna wojna domowa.“ Przesilenie ministerjalne nie ustaje; gabinet postanowił zaciągnąć przymusową pożyczkę wewnętrzną.

Sejm pruski już rozpoczął swoje posiedzenia, które były przerwane sesją parlamentu niemieckiego. Z ważnych spraw, które czekają załatwienia, będzie najpierw projekt ordynacji drogowej, nad którym odbyły się już wstępne obrady. Poseł Heeremann był zdania, aby ustawa obejmowała tylko ogólne postanowienia, a prowincjom pozostawiła ich wykonanie. Posłowie Witt i Magdziński ubolewali nad upośledzonem stanowiskiem księstwa Poznańskiego. Izba przekazała projekt komisji z 28 członków. Następnie będą traktowane sprawy o zarządzie majątków dyecezjalnych, i o języku urzędowym. Jeden z żydowskich dzienników wiedeńskich pisząc o licznych petycjach z Wielkopolski przeciw projektowi ustawy o języku urzędowym, przesądza z góry tę sprawę, powiadając, że petycje nie wpłyną na decyzję sejmu. Widać działalność funduszu gadzinowego.

Kortezy hiszpańskie zebrały się nareszcie. Mowa tronowa odstępując od tradycji przyjętych przez wszystkie niemal dwory, daje obraz wcale pessymistyczny stosunków wewnętrznych kraju. Da się ona tak streścić:

„Panujący mając złych doradzców i przywiedziony do bezsilności, nie może nic osiągnąć. Udam się jak najspieszniej na widownię wojny, aby się przyczynić do przywrócenia pokoju. Stosunki moje z obcemi państwami są przyjacielskie. Rokowania z gabinetem washingtońskim mają cechę przyjaźną. Spodziewam się rychłego i zadowalającego rozwiązania układów z Watykanem. Obustronni reprezentanci zajmują się uporządkowaniem bieżących spraw w granicach warunków wymaganych przez interesa kościoła i państwa. Rząd zda kortezom sprawę o zupełnie pogorszonem położeniu finansowem. Tylko bliski pokój może zjednać potrzebne zasoby. Patrjotyzm wasz postara się o przywrócenie równowagi w budżecie, o zaspokojenie wszystkich, o ile można, wierzycieli i nie zapomni o rozwinięciu produkcyjnych sił narodu.

„Gdy honor i prawo są zagrożone, a nawet zostają w niebezpieczeństwie, od mojego na tron wstąpienia wysłano 32.000 wojska do Kuby. Wytępiająca wojna nie przeszkodziła oswobodzeniu 76.000 niewolników. Utrzymamy całość Kuby, zapewniając panowanie cywilizacji i sprawiedliwości. Widzę tu reprezentantów wszystkich narodów. Biskaja, Alava i prawie cała Navarra podbite. Karlizm zamknął się w wysokich górach Pireneów. Powstanie na Kubie co dzień słabnie. Krótkie moje rządy a trudne, nie wypadły już bez korzyści dla dobra publicznego. Usiłowania Hiszpanii, aby zająć miejsce właściwe sobie w świecie, dowodzą, czego byłaby zdolną, gdyby nie marnowała sił swoich w bezowocnych agitacjach. Oby Bóg zechciał nas wynagrodzić za te bolesne ofiary.“

Z Aten donoszą, że d. 16. bm. rozpoczęły się publiczne rozprawy w procesie przeciw obwinionym o simonię byłym ministrom i ich wspólnikom. Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania świadków.

Korespondent z Rawicza, donosząc do *Dziennika Poznańskiego* o wiecu w Pakosławiu z dnia 15. b. m., pisze: „Wracam z co tylko odbytego wiecu pod wrażeniem tak wznio-

---

Korespondencja artystyczno-literacka.

Szanowny Redaktorze!

Gazeta Narodowa więcej niż którekolwiek inne pismo, zajmuje się sprawami artystycznemi, zwłaszcza też malarstwem, które w artykułach, zamieszczanych w odcinku i w dziale „Wiadomości literackich“, znajduje skuteczną zachętę i poparcie.

Ta uwaga, jaką pismo twoje zwraca do sztuk pięknych, zachęciła mnie do przesłania ci wiadomości o artystycznej działalności w naszem mieście pana Tytusa Maleszewskiego, najlepszego polskiego pastelisty, a który i za granicą, zwłaszcza w Paryżu, zdobył sobie zaszczytne uznanie. Jego pastelowe portrety Adeliny Patti i panny Nilson, wystawione przed laty w Paryżu, odznaczały się znakomitem wykonaniem. Piękność tych sławnych śpiewaczek umiał on oddać z taką czarowną subtelnością, iż portrety ich podziw wzbudziły zasłużony.

Przyznać też trzeba, iż żaden inny sposób malowania nie nadaje się tak do portretów kobiecych, jak pastelowy. Okrągłość linii, miękkość i przejrzystość cery, i wdzięk ładnych twarzy kobiecych, tylko w delikatnej, pyłkowatej farbie pastelowej wychodzi z należytym powabem. Twarze męzkie, ich siła, ich cera i linie ostre w pasteli mięknąą, i stają się nieprawdziwemi — gdy przeciwnie kobiece przedstawiają się w zupełnej prawdzie i piękności rzeczywistej. Lecz do takiego przedstawienia pięknej kobiecej twarzy, nie dość jest samej pasteli, — potrzeba posiadać jeszcze gust tak wyrobiony, jak go posiada p. Maleszewski. Portrety jego kobiece odznaczają się nietylko wyrazem, ale i układem i akcesorjami, które piękność modelu potęgują.

Ktoś p. Maleszewskiego nazwał malarzem kobiet, i słusznie się mu ta nazwa należy. Nie idzie zatem, ażeby portrety jego męzkie nie były dobre, owszem mają one niepospolite zalety, lecz kobiet tak pięknie i dobrze malować jak on je maluje, żaden inny pastelista malować nie potrafi.

Podczas swojego pobytu we Lwowie, pan Maleszewski wymalował pastelowy portret pani M., który jest prześlicznym. Oczy zdaje się żywy blask rzucają, a usta gotowe przemówić. Układ tej ładnej głowy jest naturalny, a przytem artystyczny, całość zaś stanowi obraz w całem znaczeniu tego słowa piękny i doskonały. Druga pastelowa robota, wykonana przez p. Maleszewskiego podczas krótkiej jego pomiędzy nami bytności, jest portret namiestnika Galicji, hr. Alfreda Potockiego. Podobny i dobrze wymalowany, lecz nie wytrzymuje porównania z portretem pani M. Porównanie to nastręczyło nam uwagę, którą wyżej skreśliliśmy, iż do delikatnej pasteli nadaje się głównie delikatna i piękna twarz kobieca.

Te kilka tygodni, które p. Maleszewski w swojej artystycznej podróży spędził we Lwowie, powiększyło znacznie jego tekę. Wykonał bowiem oprócz opisanych wyżej obrazów przeszło dwadzieścia portretów. Wszystkie one robione są czarną kredą. Niektóre z nich przeznaczył do swojej galerji znakomitości współczesnych, inne zrobił jako studja dla obrazów, które kiedyś malować będzie, inne wreszcie wykonał do zbioru hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, lub na pamiątkę swoim przyjaciołom. Wymienimy je tutaj.

W liczbie pierwszych widzieliśmy portrety: Kornela Ujejskiego, Antoniego Małeckiego, Augusta Bielowskiego (bardzo dobry i podobny portret); J. Supińskiego, znakomitego naszego ekonomisty; p. Alfreda Młockiego; Mieczysława Darowskiego; Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, nowego naszego marszałka, którego nominację przyjął kraj z powszechnem zadowoleniem; Henryka Rodakowskiego; Franciszka Tepy; Franciszka Smolki; Władysława hr. Badeniego i kapitana Pawulskiego. Pomiędzy portretami do zbioru hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego przeznaczonymi oprócz portretu podolskiego włościanina, baby podolskiej i dziewczyny wiejskiej, oraz drugiego portretu Bielowskiego, widzieliśmy jeszcze portret p. Zontaka, dyrektora przyrodniczego muzeum, portrety Juliusza hr. Dzieduszyckiego i Aleksandra hr. Dzieduszyckiego. Zabrał także z sobą kilka portretów charakterystycznych, włościanina, włościanki i portret osoby, której głowa służyć by mogła za typ polskiego Falstafa.

Zaprawdę, nie można było pracowiciej spędzić czasu, przeznaczonego na pobyt we Lwowie, w którym warszawski artysta był po raz pierwszy, i z którego wyjeżdżając, wywiózł najmilsze wspomnienia lwowskiej gościnności i zajęcia się sztuką jego mieszkańców.

W powrocie do Warszawy, pan Maleszewski zatrzymał się w Krakowie także dla celów artystycznych. Zapewne kilka tygodni spędzi w starym grodzie, w którego murach zamieszkuje tylu uczonych mężów i autorów.

Słyszeliśmy, iż galerja współczesnych znakomitości p. Maleszewskiego, zawiera już kilkadziesiąt portretów, i że kiedyś galerję tę przeznaczy dla jednego z krajowych muzeów.

Na zakończenie mojej korespondencji, wspomnę o wieczorku literackim, który się odbył w naszem mieście, w domu zacnego weterana sprawy naszej, znanym ze staropolskich cnót i gościnności, a wspomnę dlatego, iż na tym wieczorku odczytane zostały ustępy z poematu dramatycznego p. t. „Piekielni“, napisanego przez Teofila Lenartowicza.

Wdzięczny lirnik mazowiecki przedstawił się nam w tym utworze w zupełnie innym, nie lirycznym charakterze. Przyznajemy, iż nie spodziewaliśmy się, ażeby Lenartowicz posiadał tak potężną siłę dramatyczną, jaką rozwinął w wspomnianym scenicznym utworze, z którego pięknością żaden dramatyczny utwór ostatnich czasów porównania nie wytrzyma. Najwidoczniej talent jego dojrzał i wzrósł do szczytu, z którego geniusze spoglądają.

Lenartowicz nadesłał z Florencji dramat swój do Lwowa, z życzeniem, ażeby ustępy z niego odegrane zostały przez amatorów na dochód towarzystwa „Gwiazdy“.

Nie będziemy przytaczać treści „Piekielnych“; wspomniemy tylko o osobach, jakie występnją w dramacie, jako też o tem, że osnowa jego rozwija myśli i poglądy najistotniej dotykające naszej sprawy, a jest odbiciem tego stanu, jaki w Polsce nastał po upadku powstania 1863 r. Bohaterem dramatu jest Stefan, charakter piękny i jak spiż silny; Antonia, żona jego, osoba zacna i nieszczęśliwa; Olimpia jego siostra; Anusia, służebna dziwnie piękna i idealnie przedstawiona; stróż domu (dawny legionista), i Dragonów, oficer moskiewski, typ rozbestwionego żołdaka, niegdyś adorator Antonii, a dziś szpieg podły. Wiersz dramatu prześliczny — język jak zawsze u Lenartowicza, prawdziwie polski.

Z odczytania „Piekielnych“ wynieśliśmy wrażenie podniosłe, wzruszające. Gdyby nam było wolno, zacytowalibyśmy kilka ustępów, w których nasz poeta roztoczył bogactwo myśli i sytuacji, jakich dla porównania szukaćby tylko można w „Konfederatach barskich“ Mickiewicza. — Ponieważ jednak nie możemy przytoczyć tych wspaniałych ustępów tak dla braku miejsca jakoteż dlatego, iż dramatu nie mamy przed sobą, — zacytuję chociaż mały, na prędce zapisany urywek z chwili, gdy muzyka carska pułku wracającego prawdopodobnie z pogromu powstańców, jakby dla ironii i podrażnienia najświętszych uczuć narodowych przygrywa „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dawnemu legioniście łza na głos tej muzyki z oczów spada i żalem targanego boleścią serce, taką piosenką odpowiada, wpadając w nutę nieśmiertelnego mazurka:

„Kiedy nasze szły legjony,
Dzień był piękny, świat bez chmurek,
Grzmiały bębny, biły dzwony:
Wtedy młody był Mazurek...

Potem, gdyśmy do Warszawy,
Szli na radość polskich córek,
Smutni, chociaż nie bez sławy:
Wtedy straszny był Mazurek.

Potem się zapędził w lata,
Ptak uronił dużo piórek,
Na żebraczkę hej do świata,
Poszedł stary nasz Mazurek.

Przyszła wreszcie śmierć na dziada,
Krzyż wynurzył się nad wzgórek:
„Święty Boże!“ Polska biada,
Śród pożarów zgłuchł Mazurek.

Taki to wiatr Polsce wieje...
Legijonów sławną nutę,
Nie grają nam na nadzieję,
Ale grają na pokutę...

Włoką dziada z pod mogiły,
Potrząsają srebrną kością:
I mazurek ów nasz miły,
Brzmi niewolą, nie wolnością!

Ajednakże nadzieja wolności przebrzmiewa z dramatu, z owych silnych, czystych, dodatnich charakterów i typów polskich, które na przekór tej nadziei, inni nowsi dramaturgowie i komedjopisarze przedstawiają nam tylko w zabrudzonych barwach.

Młodzi pisarze dramatyczni z „Konfederatów barskich“ i z „Piekielnych“ powinni się nauczyć wybierać przedmioty do swoich utworów; powinni z tego wzoru zrozumieć obowiązek poetów narodu będącego w niewoli, który to obowiązek dozwala takie tylko przedmioty i takie charaktery wyprowadzać na scenę, które nadziei i wiary w przyszłość niezależną nie osłabiają, a siły, potrzebne do jej osiągnięcia, potęgują!

Jeden ze stałych czytelników Gazety Narodowej.

Seweryn Korzeliński.

Wspomnienie.

Jeszcze jedna strata, której wieść przejęła bolem serce każdego prawego Polaka.

Seweryn Korzeliński zmarł w dniu 22. stycznia 1876 roku w Bereźnicy królewskiej. Ojczyzna straciła w nim wiernego syna i swego obrońcę, okolica stryjska obywatela niezmordowanego na polu wspólnej pracy, około dobra kraju naszego i jego oświaty; nieszczęśliwi stracili z nim serce bijące dla ludzkości, gotowe zawsze nieść pomoc i ulgę cierpiącym; przyjaciele wiernego i stałego towarzysza, a grono rodzinne nakoniec drogiego i ukochanego swego patryarchę.

Życie tego zacnego obywatela opisać szczegółowo, byłoby pracą zbyt obszerną, nie było bowiem w jego życiu dnia spędzonego bez usług publicznych, ani też takiej potrzeby narodu, od którejby się zmarły Korzeliński obojętnie odsuwał, serce jego biło gorącą miłością dla Ojczyzny i poświęceniem; o nim to powiedzieć można słowa: *Sic vos non vobis*.

Nie mogąc podać wam szczegółowego życiorysu, chociaż w krótkości skreślę jego piękne życie, aby przecież pozostał ślad jego czynów i usług i usiłowań, które mogą służyć za wzór dla młodszej braci naszej a tej zacnej młodzieży, której Seweryn Korzeliński był zawsze szczerym przyjacielem i opiekunem tak pod strzechą domową jak przy ognisku bojowem, gdy służył w szeregach narodowych jako gorliwy wykonawca rozkazów swoich naczelników.

Seweryn urodził się w r. 1804. Z piersi macierzyńskiej wyssał już miłość ojczyzny i bliźniego, od rodziców też swoich przejął zamiłowanie pracy i prawdy. Po ukończeniu nauk w gimnazjum, zaczął pracować w urzędzie; sposobiąc się na prawnika. Niemiał jednak upodobania do tego zawodu. Usposobienie jego było wojownicze. Do wojska też pragnął się dostać, jako do szkoły, w którejby nauczyć się mógł tej sztuki, tyle potrzebnej dla narodu, mającego wywalczyć niepodległość swoją. Porzucił więc kodeks, porzucił biuro i myśląc o przyszłych walkach za Polskę, zaciągnął się do drugiego pułku ułanów austrjackich.

Od prostego żołnierza poczynając, pracą i wytrwałością niezmordowaną przez lat siedm służąc, przechodził szczebel po szczeblu wojskowej hierarchii aż do stopnia oficera, korzystając z rzadkich urlopów, aby odwiedzić zagrodę rodzinną i uścisnąć kolana drogich rodziców. W tym właśnie czasie nastąpił wybuch powstania listopadowego w Warszawie. Polacy podnieśli broń przeciwko strasznemu najezdzcy, który głównie przyczynił się do rozszarpania ich ojczyzny. Na hasło Warszawy odpowiedział cały naród. Od końca do końca Polski zadrżały serca żądzą wolności i niepodległości, i wszyscy szlachetniejsi, młodzi spieszyli w szeregi powstańcze.

W liczbie tej szlachetnej młodzieży był Seweryn Korzeliński. Z objęć kochanej rodziny wyrwawszy się opuścił Galicję, i pospieszył za kordon, niosąc swe ramię do usług wojennych, gotów życie poświęcić krajowi. Zaciągnął się do korpusu jenerała Dwernickiego 2go pułku ułanów 5 szwadronu 2 plutonu jako porucznik tegoż pułku. W bitwach, jakie stoczył ten sławny korpus, Korzeliński brał udział, dzielnie przyczyniając się do zwycięztw odniesionych pod Stoczkiem, Kurowem, Boremlem. Waleczność jego była wzorową. Bił się dzielnie, mężnie wszędzie nacierając na Moskali i nieznając odpoczynku i wywczasu. Wzorowa jego służba i męztwo zjednały mu ogólny szacunek kolegów.

Pod Boremlem jako porucznik pełniący służbę komendanta 5 szwadronu, okrył wielką chwałą i siebie i drugi pułk ułanów, dorzuciwszy jeden listek więcej do laurów jakiemi się tam okrył sztandar z Orłem i Pogonią z napisem „Za naszą i waszą wolność.“ Bój trwał od 4 zrana do 3 i pół z południa. Bóg błogosławił orężowi naszemu. Rydygier z 24 tysiącami rzucał swe kolumny, jedną po drugiej na czterotysięczny korpus jenerała Dwernickiego, ale baguetem został odparty i ścigany lancą oraz kartaczowym ogniem z baterji dzielnego księcia Puzyny, która zasłała ziemię trupem najezdników. Rydyger to cofał się, to znów wysuwał na szachownicę boju nowe, świeże kolumny, którym dla odwagi dano obfite porcje wódki. Lecz daremnemi były jego usiłowania, uledz musiał przed walecznością szczupłego zastępu naszych odważnych żołnierzy. Raz jeszcze jenerał Rydyger postawił wszystko na kartę. Dwanaście dział pod asekuracją trzech batalionów pułku strzelców inflanckich, zwróciły piekielny ogień na baterję księcia Puzyny, a od prawego skrzydła 4 szwadrony konnopolców, 2 szwadrony tatarskoułańskiego pułku z kozakami bez liku i szesnastu działami ukrytemi pod dowództwem jenerała Lidersa poczęły obchodzić, aby nas okrążyć, uderzyć na centrum i dokonać zwycięztwa. W pochodzie swoim kolumna ta napotkała Seweryna Korzelińskiego, z garstką 2. pułku ułanów 5. szwadronu stojącego i przypuściła do niego atak. Nieustraszony Seweryn Korzeliński zakomen

...ego dotychczas w mem życiu nie do... Dwa tysiące zebranych włościan, ... właścicieli ziemskich i obywateli ... Jutrosina, Dubina, Miejskiej Góry ... zmusiły gospodarza do przeniesienia [illegible] ogrodu i spichlerza. Świetna mowa p. Henryka Konarzewskiego o krzywdach wyrządzanych ojczystemu językowi poruszyła do żywego włościan zgromadzonych. Bardzo też liczny był wiec w Obrzycku w dniu 13. b. m. *Kurjer Poznański* donosi, że 15. b. m. odbył się także wiec i w Śremie. Zapowiedzianych wieców jest już dwadzieścia.

Russkij Invalid donosi, że Abdurachman Awtobaczi, przywódca Kipczaków w „świętej wojnie“, po wzięciu szturmem Andidżanu sam się oddał w ręce głównego dowódcy wojsk moskiewskich.

Kardynał prymas Ledóchowski.

Wychowany za granicą wśród świata klerykalnego, ks. Ledóchowski wyrobił był w sobie przekonanie, że kościół katolicki dlatego tylko jest prześladowany w polskich ziemiach, należących do Prus i do Moskwy, iż duchowieństwo polskie miesza się w sprawy polityczno-narodowe, rewolucyjne. Zostawszy więc arcybiskupem poznańskim, starał się przedewszystkiem powstrzymać duchowieństwo od wszelkiego udziału w pracach narodowych, a z rządem pruskim żyć w jak największej zgodzie. Z poprzednikami jego rząd berliński w ciągłej zostawał wojnie. Ks. Ledóchowski zaś z pomocą powyższej swej tendencji, jawnie przy każdej sposobności manifestowanej, stał się ulubieńcem dworu i rządu pruskiego. Dla tych dążności swych pozyskał był ks. arcybiskup małe kółko z wyższego i niższego duchowieństwa, przeważna zaś większość księży jego obu dyecezji milczała wprawdzie wobec swego zwierzchnika, ale nie podzielała wcale jego przekonań, a śmielsi nawet od prac narodowych się nie usuwali.

W chwili największych tryumfów oręża pruskiego nad Francją, kurja rzymska była mniemania, iż trzeba skorzystać z radości i upojenia, jakie ogarnęły dwór pruski, i w tem samem miejscu, gdzie warunki pokoju Francji dyktowano, w Wersalu starać się o utwierdzenie swobód kościoła katolickiego w nowem cesarstwie Niemieckiem. Mówiono nawet, że tę myśl poddał kurji rzymskiej sam ks. Ledóchowski, a kurja odpowiedniejszego do tej misji nieznalazła delegata, jak ks. arcybiskupa poznańskiego, który się cieszył wielkiemi faworami króla i Bismarka.

Jak wiadomo, misja do Wersalu ks. Ledóchowskiego nie powiodła się zupełnie. Książę Bismark uregulowanie stosunków katolickiego kościoła do państwa odłożył do późniejszych czasów, a potem rozpoczął to uregulowanie w wprost przeciwnym interesowi kurji rzymskiej duchu.

I dopiero wtedy ujrzał ks. arcybiskup poznański, jak mylnemi były jego przekonania o potrzebie akomodowania się rządowi pruskiemu dla salwowania swobody katolickiego kościoła, przez usunięcie duchowieństwa od wszelkich prac polsko-narodowych. On, który dotąd ideę narodową wyeliminować chciał z kościoła, a księży od wszelkiego udziału w wyborach do politycznych ciał reprezentacyjnych usunąć, musiał potem sam wystąpić w obronie języka polskiego w nauce religii w szkołach, musiał sam wpływać na duchowieństwo, ażeby czynny wzięło udział w wyborach do sejmu i parlamentu, przyznając się zarazem, że mylną dotąd postępował drogą, że błądził, myśląc, iż w naszych stosunkach kościół od narodowości oddzielić potrzeba, gdyż złączenie przyniosłoby uszczerbek kościołowi.

Taka zmiana przekonań ks. arcybiskupa, spowodowana smutnem doświadczeniem, nie mogła podobać się rządowi pruskiemu. Aby złamać opór głównie ks. arcybiskupa i duchowieństwa polskiego, rząd pruski począł wydawać i przeprowadzać ustawy majowe i na ich podstawie nieubłaganą toczyć z nimi walkę. Wkrótce ujrzał się ks. Ledóchowski obranym ze wszystkiego, co posiadał i jako arcybiskup i osobiście, a nareszcie pozbawionym dyecezji i osadzonym na dwa lata w więzieniu.

Tymczasem przez te dwa lata więzienia jego walka między rządem a duchowieństwem toczyła się dalej i toczy się dotąd. Duchowieństwo oparło się na narodowej podstawie, i tym sposobem zyskało poparcie u całej ludności polskiej w zaborze pruskim, a nawet u akatolików polskich. Jak rząd moskiewski przez wynaradawianie kościoła katolickiego w Ziemiach polskich usiłował i usiłuje rozbić narodowość polską, lecz dotąd mu się to nie udaje, tak rząd berliński usiłował to samo czynić z kościołem katolickim w zaborze swoim. Dawniejszy kierunek przekonań ks. Ledóchowskiego eliminujący narodowość z kościoła, ułatwiał mu to zadanie, ale odkąd tak ks. kardynał-prymas, jak i inni kierownicy kościoła w Poznańskiem odstąpili od tego kierunku, i z obroną kościoła połączyli obronę narodowości, rozwiewały się wszystkie aspekta rządu pruskiego, iż cel ten osiągnąć zdoła. Im więcej rządowi usuwa się grunt pod nogami, po którym kroczy, tem staje się sroższym, bezwzględniejszym, lecz zarazem i tem większy opór wywołuje między ludem. Dowodem są te liczne wiece, bardzo tłumnie przez lud odwiedzane, odbywające się we wszystkich zakątkach Ziem polskich w zaborze pruskim.

Ks. kardynał prymas Ledóchowski przybył przed kilku dniami do Krakowa, wywieziony przemocą z cesarstwa Niemieckiego. Nasi pseudoliberały i pseudopostępowcy, co to nam łączyć się każą z takimi samymi liberałami i postępowcami niemieckimi we Wiedniu, nie mieli nawet na tyle poczucia godności i przyzwoitości narodowej, ażeby prześladowanego przez wrogów naszych najzaciętszych, nie obrzucać jadem ironii i błota, dla tego, że innych jest od nich przekonań religijnych, lub że dawniej mylne miał przekonania i sam się do tego błędu przyznał. Już sam instynkt narodowy lub prosty chłopski rozum wskazuje zawsze, iż nie powinno się w ogóle kopać powalonego na ziemię, a tem mniej wtedy, gdy jest ścigany i powalony przez wrogów, którzy mu nawet na obcego mocarstwa terytorjum nie dają spokoju, lecz swemi wpływami wymogli wydanie rozkazu wydalenia go natychmiastowego! Równocześnie bowiem z przyjazdem ks. Ledóchowskiego do Krakowa nadszedł i rozkaz wydalenia go ztamtąd natychmiast.

Już tylekroć zrobili ci pseudoliberały i pseudopostępowcy to gorzkie doświadczenie, że ich artykułów przeciw ks. Ledóchowskiemu i duchowieństwu poznańskiemu, bismarkowskie organa dziennikarskie a nawet ministrowie w Izbie używali jako najskuteczniejszej broni przeciw polskiej ludności w zaborze pruskim, a dotąd w swej zaciekłości prawdziwie żydowsko-liberalnej nie mogą się pohamować względem na interes narodowości polskiej w zaborze pruskim.

Jest to dowodem zupełnie zwichniętych przekonań narodowych, braku nawet instynktu narodowego. A przecież mają tak świetne wzory w polskich posłach na sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. Zasiadają tam i mężowie nieposzlakowanych zasad postępu i wolności jak dr. Niegolewski, Kantak, a jednak w swem postępowaniu i w mowach nigdy nie dali organom bismarkowskim i rządowi pruskiemu najmniejszego nawet pozoru do wniosków, iż ci mężowie nie idą w jednym szeregu z księdzem Ledóchowskim i z duchowieństwem poznańskiem w walce przeciw rządowi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż 13. lutego.

(A). Prefekturę policji oddano p. Feliksowi Voisin, który w Zgromadzeniu narodowem pełnił obowiązki sekretarza. Polityczna przeszłość nowego prefekta nie zdolną jest dać nam wskazówek o dzisiejszem jego usposobieniu i dążnościach. W Izbie p. Voisin zaliczał się najprzód do lewego środka, potem przerzucił się ku prawemu środkowi i ostatecznie utonął w drobnej grupie Targesa, z tego tylko znanej, iż nie miała ona wcale barwy, a jej członkowie polujący jedynie na ministerjalne teki, ambasady, lub inne hojnie opłacane godności, zdawali się całą swoją uwagę wytężać jedynie dla dowiedzenia się, z której strony wiatr wieje, i w tę stronę głosy swoje rzucali. Voisin przyjmując ofiarowaną mu przez Buffeta posadę w chwili samej wyborów, zdaje się przeto stawać pod chorągiew ministra spraw wewnętrznych i ostatecznie opuszczać swoich przyjaciół dawniejszych z lewego środka. Zapewniają, że p. Voisin, którego w r. 1871 departament Seine et Marne posłał do Zgromadzenia narodowego, utraciwszy wszelkie szanse, dzięki chwiejności swych zdań, odnowienia tam poselskiego mandatu, przyjął posadę prefekta policji jedynie tylko w nadziei, iż jeżeli w marcu będzie zmuszony z niej wraz z Buffetem ustąpić, to rząd będzie się czuł w obowiązku dać mu kompensatę w której z wyższych izb sądowych paryzkich. Voisin był bowiem do r. 1870 zastępcą prokuratora w Melun czy Wersalu, 4. września objął w Melun obowiązki prokuratora i w tem mieście został wybrany jako poseł do Izby.

Wiecie już, że od prefektury policji odsunięto wydział publicznego bezpieczeństwa i powrócono go ministerstwu spraw wewnętrznych. Dyrektorem tego wydziału został mianowany niejaki Boislile, kreatura Buffeta i jeden z najczynniejszych jego agentów wyborczych. Wątpliwości przeto nie ulega nawet, iż odłączenie to wydziału od prefektury miało na głównym celu użycie tej bardzo silnej i wpływowej administracji na korzyść kandydatury Buffeta, który jakkolwiek przedstawia się w trzech okręgach Castelsarrasin, Commercy i Bourges, jest atoli bardzo niepewnym wygranej. Moralną dla Buffeta przegraną jest już jego zrzeczenie się kandydatury w okręgu Mirecour w Wogezach, gdzie miał istotne osobiste wpływy. Jeżeli obecnie po zużyciu wszystkich środków i wszelkiej pomocy bonapartystów, którzy mu ofiarowali kandydaturę w Castelsarrasin, pomocy całej administracji i policyjnych nawet ajentów, Buffet się nie utrzyma, to pogrom taki zasługiwać będzie na wzmiankę historyczną.

Wiecie już prawdopodobnie o wyroku zapadłym w sprawie dziennika *la France*, który powtórzył był w *Times* podaną wiadomość, iż Buffet ma się usunąć natychmiast po wyborach, a tytułem kompensaty otrzyma tytuł i pensję zarządzcy banku. Nazajutrz ajencja *Havas* pogłosce tej zaprzeczyła, a gdy pomimo tego zaprzeczenia Girardin nie chciał cofnąć podanej wiadomości, twierdząc, iż z prawdziwego pochodzi źródła, wytoczono mu proces o szerzenie fałszywych wiadomości i dziennik *le France* został skazany na 1000 fr. grzywny. Nie myślę zastanawiać się nad srogością wyroku, który był pierwszem zastosowaniem w trybunałach nowej ustawy prasowej, lecz należy zaznaczyć argument, na jakim wyrok się opiera. Uznano u p. de Girardin w szerzeniu tej wiadomości brak dobrej wiary, na tej jedynie zasadzie, iż poważył się przeczyć zaprzeczeniu, podanemu przez ajencję *Havas*.

Samo postawienie tej zasady podnosi ajencję *Havasa* do godności urzędowego gońca, a gdyby argument przyjęty w trybunale miał przejść do francuskiej jurysprudencji — to odtąd narażał by się na pewne potępienie przez trybunał poprawczy, ktokolwiek by śmiał podawać w wątpliwość wiadomości, twierdzenia lub zaprzeczenia podawane przez ajencję *Havasa*.

Dzięki zbliżającej się chwili wyborów do Izby, mury i parkany Paryża są pokryte różnobarwnemi afiszami wygłaszającemi wyznania wiary kandydatów. W I. okręgu przechodnie zatrzymują się ochotnie przy afiszu noszącym wielkiemi literami odbite nazwisko Haussman. Czy były prefekt Sekwany a reformator Paryża dostanie się do Izby, trudno wnosić z rozmów zamienianych przy odczytywaniu tego afisza. Lecz Paryż jest miastem tak szybko żyjącem i tak prędko tracącem z oczu swe bożyszcza i znakomitości, że niemal każdego przechodnia pierwsze wrażenie zamyka się w pytaniu: „Czyż to ten sam Haussman? — czyż on żyje jeszcze? — kto tu sobie i z kogo żartuje?“

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 17. bm., początek o godzinie 7 wieczorem, przewodniczący p. burmistrz Jasiński.

Do komisji, która ma się zająć wnioskiem p. Madejskiego o wprowadzeniu niektórych zmian w ustawie wyborczej gminy m. Lwowa, wybrano pp. Piątkowskiego, Gromana, Madejskiego, Semilskiego i Szwedzickiego.

Na wniosek nagły sekcji piątej, Rada poleciła p. wiceprezydentowi Krechowieckiemu, ażeby dał wyjaśnienia potrzebne sądowi w sprawie byłego urzędnika gminnego, Gromnickiego.

Dla umieszczenia sługi przy szkole św. Antoniego uchwalono wynająć mieszkanie za 100 złr. czynszu.

Dr. Madejski zdaje sprawę z zamknięcia rachunku i bilansu funduszów niestałych, oraz przedstawia wnioski odnośne komisji administracyjnej. Z wykazu dochodów niestałych okazuje się, że po odtrąceniu rozmaitych wydatków, pozostała zwyżka w kwocie 111000 złr. Największą okazała się zwyżka na wódce i okowicie, a mianowicie 25.000 złr.; akcyza przyniosła czystego zysku — 19.000 złr.

Podług uchwały Rady miejskiej, wyznacza się pewny procent na tantjemy, w tym roku kwota ta wynosi 37.000 złr. Po wypłaceniu należnej remuneracji urzędnikom i straży akcyznej w kwocie 31.000 złr., uchwalono z pozostałej kwoty; wyznaczyć 770 złr. na wynagrodzenie dla 10 urzędników rachunkowych i kasowych, 1500 złr. na zasilenie funduszu zaopatrzenia, 500 złr. na fundusz św. Łazarza, 2000 złr. na 4 ochronki, 1000 złr. na kuchnie ludowe (na nowopowstałą 700 złr.; na żydowską 300 złr., 168 złr. komitetowi zupy rumfordzkiej), wreszcie 1000 złr. przelać do kasy gminy miejskiej.

Na wniosek komisji administracyjnej, obniżono myto drogowe dla fur, wjeżdżających do miasta z kamieniem budowlanym i cegłą, do końca grudnia b. r. o $^1/_3$ część.

Na prośbę przedsiębiorcy czyszczenia miasta o wydanie kwoty 3000 złr. z kaucji przezeń złożonej, uchwalono wydać mu takową a kaucję uzupełnić częściowem ściąganiem kwot wypłacanych.

Na porządku dziennym był jeszcze projekt ustawy budowniczej dla m. Lwowa, ale na wniosek p. Dąbrowskiego postanowiono przeznaczyć osobne posiedzenie dla rozpatrzenia tej nowej ustawy. Posiedzenie to ma się odbyć w przyszły wtorek.

Z Izby sądowej.

Lwów 17. lutego 1876.

Usiłowany gwałt publiczny.

Działo się to 17. sierpnia r. z. Anna Neplowicz, 17 letnia przystojna dziewczyna opuściła obowiązek u pani Topolnickiej, znanej modniarki we Lwowie. Koło południa tego samego dnia spotyka ją na ulicy dawna znajoma Chean, Ite Feiles.

— Gdzie idziesz Anusiu?

— Pokłóciłam się z panią moją, jestem teraz bez obowiązku — może pani wiesz jakie miejsce dla mnie.

— Dlaczego nie, mam właśnie dobrą dla ciebie służbę do Brodów. Będzie ci tam lepiej niż tutaj — sprawią ci porządne rzeczy — bo w Brodach rzeczy są bardzo tanie. — Kupią ci złote pierścionki i kolczyki i roboty nie będzie wiele, bo pani jest młoda.

Poszła tedy Anusia ze stręczycielką panią Charą Feiles do jakiegoś szynku na Żółkiewskiem. W szynku zastali dwóch żydów: Chaima Steinera, niby tego, który Anusię przyjąć miał do służby i jego dobrego przyjaciela Josla Schreibera. Kazano dać dziewczynie jedną halbę piwa potem drugą, zrazy, gęsi — co dusza pragnie. Przytem wszystko troje t. j. stręczycielka Feilesowa, Steiner i Schreiber wychwalali jej, jak to ona będzie pysznie chodzić ubrana, jak się jej świetnie powodzić będzie — bo Brody to nie Lwów, tam wszystko tanio, ludzie uczciwi a bogaci.

— Ależ ty jesteś bosa, naraz zauważył Steiner, trzeba jej sprawić buciki. Po krótkiej naradzie stanęło na tem, że pani Feilesowa otrzymawszy od Steinera guldena, podjęła się zaopatrzyć Anusię w buciki. Poszła zatem z nią, wprawdzie nie do magazynu pani Górskiej, lecz na Krakowskie i kupiła jej stare trzewiki za 40 c. — Anusi kazała zaś powiedzieć, że buciki kosztowały 70 c. Wykupiono jeszcze gdzieś tam u praczki spodnicę za 1 zł. 40 c., co już sama Feilesowa załatwiła z obawy, aby jej ofiara po drodze nie uciekła. — Chciała jeszcze koniecznie Anusia udać się do matki, by jej choć opowiedzieć, gdzie jej się służba trafiła, lecz Feilesowa i Schreiber nie puścili jej, zapewniając, że wszystkiego, co potrzebować będzie podostatkiem znajdzie w Brodach. Steiner jest dobry pan i nie skąpy.

Anusia, odurzona nadmiarem piwa, którem ją tak hojnie częstowali, czy też istotnie do piwa wmieszano jakiegoś proszku, w skutek czego dostała silnego zawrotu głowy, wieczór cały przespała u Schreibera. Około godziny 10. w nocy kazano jej wstawać i gotować się do podróży. Dopiero w drodze na dworzec podzamecki dowiedziała się Anna, jakie ją czekają obowiązki. Między innem objawił jej Steiner, że nie pojadą wprost do Brodów, lecz zatrzymają się w Krasnem i tak ją pouczał: „Gdyby tam jaki pan z tobą mówił, to masz się zemną pierwej porozumieć, bo ja ich znam lepiej i wiem, ile który zapłacić może.“

Poznała wtedy dziewczyna, w jakie ją wplątane sidła, ale sądziła, że wydrzeć się już niepodobna, oddała się losowi. Przez całą drogę na kolej, Feilesowa trzymała ją za chustkę, a Steiner i Schreiber jakby żandarmi postępowali za nią z tyłu.

Na dworcu jednak nie poszło tak gładko, policja dostała „einen Wink“ przez panią Scheindlę Gutherz i wysłała tam rewizora Milleta, który właśnie w chwili wyekspedjowania towaru do Brodów ekspedytorów w osobie pani Feiles a później Steinera przytrzymał i towar w osobie Anny Neplowicz skonfiskował.

Dziś zatem przed zwykłym sądem złożonym z czterech sędziów pod przewodnictwem radcy pana Mogilnickiego, stawali Chan Ite Feiles i Chaim Steiner — Josel Schreiber ratował się ucieczką i ścigany jest listami gończemi, obwinieni o zbrodnię usiłowanego gwałtu publicznego z § 8 i 96 ust. kar.

Pierwsza obwiniona Chane Ite Feiles, rodem ze Lwowa, lat 30, izraelitka, trudni się jak mówi szyciem, haczkowaniem i sprzedażą bielizny, karana już za stręczenie do nierządu, wypiera się tego, iżby wiedziała w jakim celu Steiner potrzebuje dziewczyny. Chciał on służącą, ona mu ją naraiła. Powiedziała tylko Anusi, że Steiner ma w Brodach interes coś tak podobny do kawiarni lub do szynku, resztę miał Anusi objaśnić sam Steiner.

Drugi oskarżony Chaim Steiner, tłumaczy się że przyjechał do Lwowa, aby dać sobie ząb wyrwać, w Brodach bowiem niema doktora na zęby. Przyjechawszy tu stanął u dawnego znajomego swego Schreibera. Będąc zawsze w drodze — powiada Steiner dalej — potrzebnję służącej dla dzieci i dla mojej żony, która w domu sama bez opieki pozostaje. Objawiłem tedy przed Schreiberem życzenie zabrania ze sobą służącej ze Lwowa. W domu tym samym mieszkała Feilesowa i ona mi też nastręczyła tę dziewczynę. Pytałem się Anny czy ma rodziców i czy nie będę miał później, biorąc ją do służby, jakie kłopoty. Na to mi odpowiedziała, że ma ojczyma tylko — matka zaś na nią się nie stara, więc zabraniać jej nie może. Jak ja tu mógł gwałtu użyć, proszę Jaśnie sądu, ja ją przecież nie brał na plecy. Ona mogła krzyczeć, kiedy iść nie chciała — ona wie dobrze, że na dworcu jest rewizor. (Dok. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Na benefis p. Gustawa Fiszera odegrane będzie w poniedziałek „Wielkie bractwo“ Fredry (syna).

— Wydział Rady powiatowej lwowskiej uchwalił na posiedzeniu z dnia 18. lutego b. r. 1) Złożyć *in gremio* hołd swój i uszanowanie nowo mianowanemu marszałkowi krajowemu hr. Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu. 2) Dać na składkę dla ks. unitów chełmskich 200 złr. w. a. 3) Dać na składkę na pomnik dla śp. hr. Agenora 100 złr. a. w

— W Muzeum przemysłowem wykładać będzie w niedzielę 20. lutego o godz. 4. z południa profesor Niedźwiecki „o węglach kamiennych.“

— Walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie się w niedzielę dnia 20. lutego 1876 o godz. 3. z południa w wielkiej sali ratuszowej, na które dyrekcja szanownych członków do najliczniejszego zebrania się uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: 1. sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów Stowarzyszenia. 2. Wnioski Wydziału, dotyczące zmiany niektórych punktów w statucie.

— Wybory uzupełniające do Rady zawiadowczej Stowarzyszenia pracy kobiet, w myśl §. 17 statutu, zarządzone zostały z grupy członków zwyczajnych w d. 6. bm. z grupy członków honorowych 13. bm. Rezultat następujący:

W miejsce ustępujących w tym roku 6ciu członków zwyczajnych, weszły ponownie pp. Helena Wiśniowska, Stefania Wechslerowa, Leonia Wildowa; z nowych: Julia Manasterska, Józefa Skwarczyńska i Róża Darowska.

Z grupy członków honorowych powtórnie wybrani: Celina Łączyńska, Felicja Boberska, Juliusz Schayer; z nowych: Izydora Polańska, Julia Rajska, Gabryela Tarnawiecka i Bronisław Komorowski.

Nadto z głosem doradczym ks. Lubomęski i Tadeusz Romanowicz.

Lwów 16. lutego 1876.

Celina Łączyńska, przewod.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się dnia 19. lutego 1874 wieczorek z tańcami.

Bilety można zamawiać u marszała kasyna.

— Zaproszenie. Dnia 19. lutego (w sobotę) o godzinie 6. po południu odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyrodników polskich imienia Kopernika. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania. 2) Sprawozdanie zarządu z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym. 3) Odczyt o Koperniku p. prof. D. Zbrożka. 4) Wybór nowego Wydziału. 5) Wybór komisji kontrolującej. 6) Wnioski członków. *Tyniecki*, prof.

Miejsce zebrania w gmachu uniwersyteckim o godzinie 6 po południu.

— Towarzystwo kuchni ludowej

...derował „Baczność! do ataku broń!“ i spokojnie oczekiwał na szarżę. Kolumna nieprzyjacielska zbliżyła się, a gdy już była odległą na wystrzał karabinowy, zamiast szarży, dywizjony rozstąpiły się i ogień kartaczowy ukrytych dział począł dziesiątkować garstkę naszych żołnierzy 2 pułku. Zimna krew Seweryna Korzelińskiego wytrzymała ten ogień i rozległa się jego komenda „od prawego do lewego szlusuj!“ aby żywymi zastąpić poległych. Błysła druga salwa śmierci. Ziemia jękła od huku dział a głos Seweryna Korzelińskiego wydał trzecią komendę: „Kłusem... Marsz, marsz!“ i pierwszy wpadł na działa, cięciem pałasza obciął kanonierowi lont zapalony wraz z ręką artylerzysty przykładającego ogień do działa. W parę sekund potem szósty szwadron podążył i wpada na działa za piątym. Powstało ogromne zamięszanie i straszny szczęk oręża. Krew potokiem się polała, działa moskiewskie grać przestały, Lidersa kolumny pierzchnęły w nieładzie i wróciły do swoich w popłochu lecz tylko z czterema działami, reszta 12 zostały przez naszych zdobyte. Zimna krew i waleczność Seweryna Korzelińskiego i 2 pułku ułanów nietylko działa zdobyła, lecz i zwycięstwo rozstrzygnęła pod Boremlem.

Jenerał Dwernicki spostrzegłszy ruch Lidersa, wysłał szefa sztabu pułkownika Czarnomskiego do 3. pułku ułanów, do równie dzielnego majora Zwierzchlewskiego z rozkazem aby niósł pomoc 2. pułkowi. Dobiegły galopem [illegible] ułanów i szwadron krakusów Poniatowskiego, lecz już w chwili, gdy na całej linii nieprzyjacielskiej ogień zaczął ustawać, a [illegible] operujące przeciw księciu Puzynie po[illegible] spiesznie trop w trop za uciekającymi [illegible] Lidersa. Trzy strzały armatnie maskujące odwrót piechoty nieprzyjacielskiej, dały ognia, dwa pierwsze kulami, trzeci granatem rekoszującym. Strzały te zdawały się ogłaszać światu zwycięstwo — wolności, równości i niepodległości, nad przemocą, uciskiem i barbarzyństwem.

Dzielny Seweryn Korzeliński został otoczony swoimi, którzy mu winszowali dokonanego czynu i wypytywali o zdrowie ze łzą radości w oku. Odpowiadając im, rzekł: „Nic mi jeszcze się nie stało, to nic... Dzielni jesteście, miło mi będzie jeszcze was do boju poprowadzić.“ Jenerał Dwerniski dłoń jego krwią zbroczoną tak swoją własną z rany poniesionej jako, nieprzyjacielską i uściskał serdecznie i rzekł: Czy pod Samosierą, Berezyną, Stoczkiem, lub Boremlem Polacy jesteście jedni i ci sami, a ty dzielny Sewerynie Korzeliński ich synem i bratem“ i na placu boju przypiął mu krzyż złoty *virtuti militari*.

Niedługa była radość, spodziewany jenerał Kołysko z powstaniem podolskiem wyparowany przez Moskali, przeszedł już granicę i wkroczył w bratnią i gościnną Galicję. Wkrótce też jen. Dwernicki party trzykroć większą siłą nieprzyjacielską, szczególniej zaś dla braku amunicji, przeszedł również granicę...

Seweryn Korzeliński pozostał już w Galicji dla poratowania zdrowia.

W następnych latach nie usuwając się od usług publicznych, doznawał częstych i niemałych goryczy, których nie szczędziły krajowi nieszczęśliwe i ciężkie rządy Metternicha. Oddany gospodarstwu rolnemu, był szanowany przez sąsiadów jako prawy Polak, którzy się do niego udawali po radę i pomoc. W sporach polubownie załatwianych bezparcjalny sędzia, za swą ludzkość i miłosierdzie uwielbiany przez lud, niósł mu w nieszczęściach radę, w słabościach pomoc i ratunek, utrzymując zawsze w mieszkaniu swem kilka łóżek dla biednych chorych włościan. — Ludu był prawdziwym ojcem, doradcą i przyjacielem. Gościnność jego staropolska, skromna lecz szczera była jakby dziedziczną w rodzie Korzelińskich. Gościnność ta sprawiała, iż w domu jego przebywali emigranci i emisarjusze a pomiędzy nimi i sławny Teofil Wiśniewski. W tych czasach powszechnej konspiracji służył im radami, objaśnieniami i stosunkami swemi, biorąc też udział w przygotowaniu narodu do nowych powstań. Szczęściem nie był jak inni w tym czasie patrjoci uwięzionym.

W roku rewolucji i powstań 1848, Seweryn Korzeliński został mianowany przez jenerała Wybranowskiego i Radę narodową centralną lwowską instruktorem gwardji narodowej konnej w stryjskim obwodzie, i inspektorem gwardji konnej stanisławowskiej i brzeżańskiej.

Kto Se stryjskiego nie pamięta tej trąbki pocztarskiej pocztyliona z Kałusza, przy której odgłosie odbywał musztry, naznaczając co tydzień inne miejsce na zbiory i ćwiczenia. Wybierał miasta, wsie, w których były jarmarki, praźniki, wesela i oswajał lud z widokiem munduru narodowego i tym sposobem usuwał przesądy i nienawiść do wolności i polskości zaszczepioną przez znaną biurokrację. Przemawiał często do ludu rozpraszając jego obawy i zachęcając do ufności braciom. Zdarzało się, że spotkane wesele błogosławił. Inni też idąc za przykładem Seweryna Korzelińskiego rzucali w czapkę gwardzisty parę cwancygierów na wianek dla młodej pary. Temi niewinnemi sposobami wytępił wiele kąkolu nienawistnego sprawie narodowej.

Po upadku usiłowań w roku 1848 czynionych, wolność jego osobista była zagrożoną, gdy nadzieja zdawała się wschodzić dla nas za Karpatami, obiecując pewne owoce. Zebrał więc Seweryn Korzeliński kilku wiernych towarzyszy, niepowątpiewających o świętości i zwycięztwie sprawy narodowej i nie żegnając nikogo nawet z rodzeństwa, nie biorąc nic z sobą prócz broni i sucharów, puścił się przez Karpaty do Węgier podczas największych mrozów. Przeszedł zasypane śniegiem ruczaje, wąwozy i tam, gdzie nie można było przejść nogami, czołgał się na brzuchu, aby nie zapaść w zamiecie śniegu. Po trzech dniach trudnej przeprawy spragniony wody, posiłku i odpoczynku doszedł do Węgier. Tu poznany przez dawnych towarzyszy broni z pod Boremla, przyjęty został z otwartemi ramionami i szczerem sercem przez wszystkich i otrzymał komendę nad dywizjonem 2. pułku ułanów. Takiemu jak Seweryn Korzeliński oficerowi i z taką dzielną młodzieżą jak ta, która walczyła we Węgrzech, kilkanaście dni zaledwo potrzeba do umundurowania, uzbrojenia i wyćwiczenia. Dywizjon jego prędko więc gotów był do boju i wyszedł na linię bojową. W kilku bitwach przytomność jego, odwaga, zwróciły na niego oczy jenerała Dembińskiego, główno komenderującego całą armią węgierską. Wsławiła go bardzo szarża, świetnie wykonana na jenerała austrjackiego Schlika. W szarży tej sam Seweryn Korzeliński prowadził swój mały hufiec, starł się przed frontem z komenderującym kawalerją austrjacką i cięciem pałasza zwalił przeciwnika z konia. Dzielny jego dywizjon dokonał reszty; rozbił trzy razy mocniejszego nieprzyjaciela i w rozsypkę wprawił. Czynem tym nietylko zdobył sobie nowy laur chwały, lecz i serce jenerała Dembińskiego, który mu powierzył jeszcze komendę nad kilku szwadronami honwedów, kilku działami i dwoma batalionami piechoty, stawiając go w najwięcej zagrożone miejsca. Dnie schodziły mu w marzeniach i w potyczkach, w których był wodzem i duszą oddziału; noce spędzał na koniu objeżdżając placówki, odbierając raporta od patroli i czuwając nad swymi podkomendnymi z gorliwością ojca a przezornością doświadczonego żołnierza. Niebawem stał się też prawą ręką jenerała Dembińskiego. Nadzwyczajna siła fizyczna, którą go Stwórca obdarzył, męztwo i lwia odwaga zrobiły go jednym z bohaterów tej wojny i pozyskały mu stopień majora. Aż do samej granicy walczył ciągle a wszędzie Bóg mu błogosławił; rząd węgierski ozdobił piersi jego oznaką legii honorowej węgierskiej.

I w Węgrzech przemoc sił nieprzyjacielskich, popłoch i zwątpienie we własne siły Węgrów, zmusiły dzielną armię powstańczą do przejścia granicy i szukania schronienia na obcej ziemi. Z armią tą przeszli i Polacy. Przybyli na gościnną ziemię Turcji do miasta Widdynia. Korzeliński podzielał losy braci, a jako szczery przyjaciel mieszkał razem z jenerałem Dembińskim i z pieczołowitością siostry miłosierdzia opatrywał rany wodza swego.

Nie dość być walecznym na polu bitwy, szablą w ręku dokonywać zwycięztw, lecz i w prześladowaniach losu zachować hart duszy, jest obowiązkiem wzniosłych i szlachetnych serc.

Sprzymierzeni żądali od Turcji wydania emigrantów (armii węgierskiej i legionu polskiego). Porta wzbraniała się, powołując się na tradycjonalną swą gościnność, i zastawiając się koranem. Gdy jednak mocno tak Moskwa jak Austrja nacierały na Turcję, zmuszając ją do zdrady zaufania gości swoich, Turcja zażądała, aby nasi pozornie przeszli na religię mahometańską, i tym sposobem odebrali mocarstwom prawo upominania się o ich wydanie. Od kogo zacząć, jak nie od głowy i wodzów, których nasi czcią i miłością otaczali. Turcy pewnymi też byli, że inni pójdą za przykładem swych dowódzców. Porta wysłała swego nadzwyczajnego komisarza, Vefik-beja, aby ten traktował najprzód z jen. Dembińskim, a przedstawiając mu żądania Moskwy i Austrji, wystawił trudności i ambaras Turcji, i trudność położenia biednego polskiego legionu, lecz zawsze zaręczając o dobrych chęciach Wysokiej Porty dla Polaków, jako zaś jedyny sposób wydobycia Turcji od nacisku sprzymierzeńców i ochrony dla wolności naszych braci, aby przedstawił potrzebę przejścia naszych na religię mahometańską.

Vefik-bej po odebranej instrukcji, po zaciągnięciu rady odszczepieńców sprawy narodowej (Czajkowskiego), udał się do jenerała Dembińskiego z owemi ważnemi zleceniami Porty. (D.n.)

podaje do wiadomości, że datki na korzyść kuchni ludowej, zbierać będzie po domach na ul. Ormiańskiej, Skarbkowskiej i placu Strzeleckim — pani Stromengerowa.

— Namiestnik hr. Alfred Potocki, jak donosi *Gazeta Lwowska*, wyjechał wczoraj rano pociągiem pospiesznym do dóbr swoich na Ukrainie, gdzie kilka dni zabawi.

— W administracji *Gaz. Narod.* złożyła pani Arkadja z Komarnickich Czajkowska z Jarosławia, dla księży unitów z Chełmskiego 50 zł., które jej jako nagroda przyznane zostały za okazy drzew owocowych. Na pomnik ś. p. Karola Libelta złożył p. Bartmański z Leszczyny 1 zł. 50 c.

— Wspominaliśmy już kilkakrotnie o naukowych stanowiskach, zajmowanych przez Polaków po za granicami ojczystego kraju i o rosnącej z tego powodu powadze naukowej Polaków w świecie. Stanowiska te są głównie zajmowane przez wychodźców 1863 r., tych samych, z którymi pisma reakcyjne, mianowicie *Przegląd Polski, Czas, Przegląd Lwowski* walczą, usiłując ich przedstawić jako ludzi szkodliwych i zasługujących na odtrącenie społeczeństwa. Ci odtrąceni i prześladowani przez reakcjonistów i przez policję szerzą jednak sławę polskiego imienia pomiędzy narodami i stają się przewodnikami w nauce. Odbieramy wiadomość o powołaniu przez sejm genewski na wniosek rządu dr. Laskowskiego na profesora anatomii w świeżo założonym wydziale medycznym uniwersytetu genewskiego. Dr. Laskowski jest uczniem b. akademii medycznej w Warszawie i szkoły medycznej w Paryżu. W skutek udziału w powstaniu r. 1863 zmuszony emigrować osiadł w Paryżu, gdzie zdolnościami i nauką uzyskał nader obszerną praktykę i wielkie poważanie w świecie naukowym. Klinika jego pełną była zawsze uczni i zamieniła się na praktyczną szkołę anatomii przy szkole medycznej paryskiej. Gdy więc sławny Karol Vogt w imieniu rządu genewskiego udał się do profesorów szkoły medycznej paryskiej, mianowicie do p. Wurtza honorowego dziekana tejże szkoły i do p. Sapey, najznakomitszego francuskiego anatoma, profesora w tejże szkole o wskazanie kandydata, ci zarekomendowali mu dr. Laskowskiego, jako najzdolniejszego anatoma i najodpowiedniejszego do zajęcia katedry tejże nauki w Genewie. Rząd i sejm genewski mianowali więc dr. Laskowskiego profesorem uniwersytetu genewskiego i uchwalili wypłacać mu 2000 fr. rocznie więcej nad pensję ustanowioną dla wszystkich profesorów; będzie więc pobierał dr. Laskowski 8000 fr. Cieszymy się bardzo z zaszczytu, jaki spotkał dr. Laskowskiego; ponieważ zaś znamy jego charakter i zarazem gruntowną naukę, jesteśmy pewni, iż na tem nowem swojem stanowisku podniesie dobrą sławę polskiej nauki i polskiego imienia.

— Ś. p. Jerzy Blackert, znakomity językoznawca, o którego śmierci donosiliśmy przed kilku dniami, odznaczał się zawsze nadzwyczajną prawością charakteru, a jako człowiek pełen szlachetnych uczuć od wszystkich zarówno, tak od swych uczniów, jak kolegów, kochany był i ceniony. Przypominamy sobie jedną chwilę, w której ś. p. Jerzy był rzeczywiście wielkim, gdy powstał przeciw znieważaniu uczuć narodowych. Było to w marcu r. 1863, gdy cała młodzież polska tłumnie spieszyła, porzucając ławki szkolne, lub warstaty, na pomoc braciom swoim za kordonem, którzy mężnie potykali się z wrogiem. W siódmej klasie z kilkudziesięciu Polaków zostało wtedy zaledwie dwóch niedorostków. Ś. p. Jerzy przeczuwał, co się z nimi stało, ale mimo to puste ujrzawszy ławki był zmuszony zapytać co się stało.

— Gdzież podzieli się wasi koledzy, rzekł po niemiecku.

— Sie sind zum Aufstande gegangen, odpowiedziało kilka żydowskich i świętojurskich głosów z przyciskiem ironii. Profesor skrzywił się, niechętnie spojrzał na krzyczących, jakby chciał ich wzrokiem powstrzymać od dalszych manifestacyj. Ale to nie pomogło, krzyki wzmagały się i jeszcze kilka razy powtórzono z nietajonym uśmiechem:

— Sie sind zum Aufstande gegangen! W twarzy profesora widać było, jak walczył z oburzeniem. Na koniec wybuchnął. Krwią mu nabiegły oczy, powstał ciskając pioruny i osłabiony ze wzruszenia urywane naprzód wyrzucił z piersi wyrazy:

— Elend ist das Volk, das nicht nach Freiheit strebt!

Tych kilka słów olbrzymie sprawiło wrażenie. Nagle milczenie zapanowało w klasie głębokie, wśród którego słychać było gwałtowne bicie serca zacnego profesora. Tych kilka słów wyrzuconych niby burza z piersi, uspokoiło go — mówił dalej, ale już bez tego wzruszenia, które groziło mu apopleksją. Przez pół godziny mówił jeszcze gorąco o miłości ojczyzny, o walce za wolność i bohaterach walczących o niepodległość. Słowa płynęły mu spokojnie już, ale wrażenie ich było tem większe, poważne, uroczyste. Zapał, z jakim mówił wyczerpał nakoniec jego siły. Zacny profesor osłabł i zemdlał.

Takie były zasady i przekonania ś. p. Blackerta, które zachował aż do chwili skonu. Mimo że z rodu Prusak, kochał on i szanował Polaków, których nie nazywał nigdy inaczej, jak narodem bohaterów (Heldenvolk).

— Wiadomości policyjne. Marja Barusówna służąca z Brzezinki, w powiecie Bialskim, dnia 6. b. m. czerpiąc wodę z przyrębli na stawie, przez własną nieostrożność wpadła do wody i utonęła. — W Kolbuszowej dolnej, w powiecie Kolbuszowskim, dnia 4. b. m. gospodyni Antonina Pomorska znalazła w swej drewutni zwłoki dziecięcia zakopane w ziemi. Podejrzana o dzieciobójstwo służąca z tejże wsi została uwięzioną. — Dnia 29. stycznia znaleziono w lesie w Straczu, w powiecie Gródeckim, powieszonego Jędrzeja Kurkę wyrobnika z Janowa. Z dochodzenia okazało się, że Kurka odebrał sobie życie w przystępie melancholii.

W piękny dzień karnawałowy 3go stycznia szwagrowie Kuba Kostecki i Tomko Czernecki wstąpili do karczmy w Streptowie, w powiecie Kamioneckim, w celu wzajemnego uraczenia się. Czernecki podniecał dobrą myśl piwem, Kubie Kosteckiemu zaś, amatorowi rumu, kazał dać pół kwarty tego nektaru, którą Kuba duszkiem wychylił. Wskutek tego zasłabł i dnia następnego życie zakończył. — Nagłą śmiercią zmarła w sile wieku włościanka Naścia Bażanowa ze Stratyna, w powiecie Rohatyńskim, powróciwszy dnia 6. b. m. z wesela do domu. Śledztwo zarządzono.

Od kilku dni ściga policja tutejsza młodego złodzieja, który chodząc po domach i dopytując się, czy kto pary bucików nowych nie kupi, w stosownej chwili zabiera z przedpokoju, co mu się na winie. Przed kilku dniami skradł ten złodziej w jednej kamienicy przy ulicy Rejtana z kuchni płaszcz damski, zaś d. 16. t. m. zabrał z sobą z przedpokoju w domu pod liczbą 12 na placu Halickim futro z siwym wierzchem, podbite czarnym barankiem. Złodziej liczy lat około 15, jest blondynem, nosi czarną czapkę z daszkiem na głowie. — Straż policyjna przytrzymała d. 17. t. m. wieczór na ulicy Bożniczej małoletnich chłopaków Ludwika Sikorę i Jana Płowiaka, z powodu, że pod surdutem nieśli ukrytą bieliznę mokrą. Pokazało się następnie, że obaj chłopcy skradli tę bieliznę ze sieni w domu pod l. 5 przy ulicy Zacerkiewnej. Odstawiono obu do sądu.

— **Dnia 30. stycznia** b. r. odbył się wybór Rady i naczelników gminnych wsi Suszczyna i Ostalec powiatu Tarnopolskiego. Naczelnikiem tychże gmin został powszechnie szanowany i z prawości charakteru znany Wielmożny Władysław Ciepielowski właściciel dóbr Suszczyna i Ostalec jednogłośnie wybranym.

Na początku zaraz swego urzędowania — zajął się utworzeniem kasy zaliczkowej — ku podniesieniu rolnictwa tychże gmin, zasilając tę kasę jednorazowym datkiem 50 zł. a. w., jakoteż całoroczną pensję w kwocie 60 zł. naczelnikom należną, ofiarował także na tenże sam cel, zbudował przed rokiem kancelarję gminną swym materjałem i kosztem, i się przyczynia ile możności do podniesienia dobrobytu swych włościan i stara się o porządek w gminach.

Daj Boże, aby i inne gminy poszły w ślad gmin Suszczyna i Ostalce, jakoteż z drugiej strony, aby i inni właściciele większych posiadłości starali się uzyskać takie zaufanie i szacunek u swych włościan, jakiemi Wielmożny Władysław Ciepielowski poszczycić się może, a wtenczas zakwitnie dobrobyt i porządek w gminach, a zniknie od wieków żywiony wstręt i nienawiść włościan do lacha.

S. M.
Jeden z wyborców.

— **Teatr polski amatorski** w czytelni ludowej w Cieszynie odegra w niedzielę dnia 20. lutego 1876. Na powszechne żądanie „Przybłędę,“ obrazek dramatyczny z życia ludu ruskiego, ze śpiewami, w 2. aktach, przez Hizopa Ziółka i „Mizantropa i Druciarza“, komedję w 1. akcie przez J. Korzeniowskiego. Ceny miejsc: Krzesło numerowane 30 ct. — Parter 20 ct. Między aktami grać będzie orkiestra cieszyńskiego „Towarzystwa muzycznego.“ Czysty dochód z tego przedstawienia przeznacza się dla „Towarzystwa weteranów“ w Cieszynie. Początek o godzinie 7. wieczór.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— W Poznaniu od Nowego roku, zaczęło wychodzić nowe, tygodniowe pismo dla ludu p. t „Gwiazda“ pod redakcją księdza A. Tłoczyńskiego. Redagowane jest starannie w duchu religijno patrjotycznym. A nas przedpłata kwartalna *Gwiazdy* wynosi tylko 63 centy. Adres redakcji: ks. A. Tłoczyński w Poznaniu, przy Tumie.

— Nakładem księgarni Polskiej we Lwowie, wyszło 1876 dzieło Karola Darwina p. t. „Dobór płciowy“, przetłumaczone z najnowszego wydania angielskiego przez Ludwika Masłowskiego za upoważnieniem autora. Cena dwóch tomów 8 zł. Przekład dzieła sławnego angielskiego naturalisty dokonany dobrą polszczyzną.

— Machiavella uwag nad Liwiuszem w polskim przekładzie, nowy zeszyt wyjdzie z druku pierwszych dni marca.

— W Krakowie wyszedł wolny przekład piosnek Berangera. Przekład ten dokonany przez p. M. Rodocia jest wcale udatny (najlepiej udała się piosnka p. t. Król Gwoździk). Dawniejsze przekłady były niezupełne, bo w zaborze moskiewskim, gdzie onych dokonywano, można było publikować tylko te piosnki, które były pozbawione barwy i znaczenia politycznego. Niniejszy więc przekład jest koniecznem uzupełnieniem dawniejszych.

— Wyszedł nr. 7. *Przeglądu sądowego i administracyjnego.* W ostatnich paru numerach tego pożytecznego pisma spotykamy się z rozprawką dr. F. Kasparka „O nauce umiejętności politycznych,“ gdzie wskazano na zaniedbanie tej gałęzi nauk na naszych uniwersytetach.

— Dnia 29. stycznia odbyło się posiedzenie komisji historycznej akademii umiejętności. Grono lwowskie komisji z posiedzenia d. 5. stycznia donosi o ukończeniu prac około trzeciego tomu „Monumentów“ i bliskiem rozpoczęciu druku. Dr. Smolka zdaje sprawę z „Wiadomości o archiwach inflanckich“ przez dr. K. Kanteckiego podanej. Przewodniczący donosi o druku „Kodeksu małopolskiego“, wydania dr. Piekosińskiego i „Acta historica“ (1384 1492) wydania dr. Szujskiego i A. Sokołowskiego. Dr. Stoeger z Bochni nadesłał zbiór swoich odpisów dyplomatów archiwum Nowosądeckiego do użytku komisji. Dr. K. Waliszewski w Paryżu donosi o postępie prac w archiwum spraw zagranicznych tamże, przedsiębranych z polecenia komisji do przyszłego wydawnictwa „Acta Joannis III“ na sejmie 1688/9. Resztę posiedzenia zajęły sprawy zarządzenia kopii manuskryptów po Hozjuszu i innych. W końcu przewodniczący p. Szujski przypominając rocznicę śmierci Długosza na r. 1881 przypadającą, porusza potrzebę przygotowania na tę rocznicę stósownego obchodu i zajęcia się choćby przed tym terminem, uczczeniem pamięci wielkiego historyka naszego z wieku XV. przez przyozdobienie jego grobu u św. Stanisława na Skałce, a gdyby na to fundusz się zebrał, umieszczeniem stósownego pomnika w kościele katedralnym na zamku. Postanowiono do starań w myśli tej przedsięwziąć się mających wezwać zrazu tylko te osoby, których prace łączą je bliżej z pamięcią Długosza, w szczególności zaś porozumieć się z hr. Konstantym Przezdzieckim, czł. komisji i dyr. wydawnictwa dzieł Długosza dr. Łepkowskim.

Dnia 1. lutego odbyło się posiedzenie wydziału filozoficznego akademii umiejętności, na którem dr. Mecherzyński z pracy swojej: „Wzór odmian gramatycznych i składni języka polskiego w wieku XIV. ułożony na podstawie kodeksu florjańskiego,“ udzielił objaśnień, mianowicie co do specjalnego opracowania rzeczy gramatycznej.

Pracę dr. Z. Celichowskiego o rękopiśmie statutu uchodzącego za dzieło układu J. Pranętowskiego, czy też Herburta, czy też pisarza Piwko, oddano do rozpatrzenia jednemu z członków akademii. Wreszcie p. Zarański zdawał sprawę o pracach X. Ant. Moszyńskiego: „Kronika kolegium w Międzyrzecu koreckim. Kronika kollegium Lubieszowskiego.“

— Pp. Walicki i Karłowicz w Warszawie ogłaszają przedpłatę na album niewydanych utworów Stanisława Moniuszki. Wydanie dokonane zostanie na rzecz wdowy po kompozytorze. Obecnie ogłaszają oni przedpłatę na pierwszą serję niewydanych utworów Moniuszki, składającą się z 24 śpiewaków z towarzyszeniem fortepianu (niewydanych 18, wyczerpanych 6), którą w myśl dawnych zbiorów kompozytora nazwali siódmym śpiewnikiem domowym. O wartości składających go kompozycyj nie wiele, zdaje się, mówić potrzeba: wiadomo, że Moniuszko w swych utworach nie umiał ani powtarzać się, ani być miernym. Siódmy więc śpiewnik pod żadnym względem nie powinien ustąpić poprzednim. Po nim pójdą kolejno trzy jeszcze śpiewniki, utwory kościelne, fortepianowe, uwertury i balety w układzie na cztery ręce i t. d. — Czy będzie można wydać i partytury oper i kantat, o tem powodzenie powyższych publikacyj roztrzygnie. Cena wydania przystępna, skład główny w księgarni p. Kowalskiego w Warszawie.

Wiadomości społeczno-ekonomiczne.

— Ochotnicza straż ogniowa lwowska liczy 163 członków. Jest to cokolwiek za mało ochotników na miasto liczące 100.000 mieszkańców. Spodziewamy się, iż młodzież liczniej wstępować będzie do tej straży, która jest pewnego rodzaju szkołą rycerską, o tyle pożyteczniejszą od dawniejszych, iż uczy bronić mienia obywateli od niszczącego żywiołu.

— Wyroby szewskie z Warszawy coraz więcej są poszukiwane i w dalekie wysyłane strony. — W tych czasach np. jeden z warszawskich majstrów wysłał do jednego z miast na Kaukazie butów męzkich za 1500 rubli. Przypadającą należytość przybyły ztamtąd kupiec natychmiast zapłacił w gotowiźnie.

— Panowie Maksymilian Baranowski i Otto Schumann, członkowie nowo założonego w Gdańsku domu komisowego pod firmą M. Baranowski i Spółka, przyjęci zostali do grona starszyzny kupiectwa w Gdańsku. Osiedlenie się polskich kupców w Gdańsku bardzo jest pożądane.

— W Poznańskiem, kapitan Liehr sprzedał wieś swoją Jasieniec (Eschenwalde) pod Trzcielem za 40.000 talarów panu Pilaskiemu z Wrocławia. Z szczerą radością notujemy wiadomości o odkupywaniu ziemi naszej z rąk cudzoziemskich, — szkoda, że tak mało jest takich wiadomości.

— Powiat brzeski w Galicji posiada wiele dróg krajowych i powiatowych wzorowo utrzymanych. Drogi gminne w tym powiecie zbudowane są równo, dobrze i utrzymane także wzorowo. Obecnie w tymże powiecie znajduje się już 92 kas pożyczkowych, gminnych, które zaprowadzone dopiero od lat kilku obracają dziś funduszem 86.967 zł., fundusz zaś Towarzystwa zaliczkowego, istniejącego w Brzesku od półtora roku reprezentuje już kapitał obrotowy przeszło 87.000 zł. Straż ogniowa w Brzesku pod dowództwem p. Władysława Rottera liczy 35 członków i jest dobrze umundurowaną i najlepiej wyćwiczoną.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie. Ze względu na ważność, jaką ta instytucja nabiera dla miasta i okolicy Stanisławowa, uznajemy za obowiązek nasz publicystyczny obznajomić szerszą publiczność z jej stanem obecnym.

Zestawienie bilansu z końcem roku 1875 w porównaniu ze stanem interesów w roku poprzedniem wykazuje między innemi następujące cyfry:

	r. 1875.	r. 1874.
Wpłacone udziały członków	51.296.22	28.531.65
Fundusz rezerwowy	1.537.—	807.77
Wkładki oszczędności na rachunek otwarty	111.993.82	48.686.41
Wierzyciele banku zalicz.	5.000.—	7.000. —
Dłużnicy wekslowi, na skrypta i zastawy	160.482.87	86.323.23
Czysty zysk	5.451.57	2.164.29
Ruch kasowy w przychodzie i rozchodzie	1,030.669.24	539.037.61

Kapitał obrotowy banku wynosił w pierwszym roku jego istnienia 20.000 zł. w drugim około 40.000 zł., w trzecim 90.000 zł. a w ostatnim (1875) już 180 000 zł. Cyfry te wykazują najwymowniej, jak szybko i jak stale zakład ten wzmaga się, i że kierownictwo jego jest rzeczywiście sprężystem i szczęśliwem. Słusznie tylko *Gazeta Podkarpacka*, z której czerpiemy niniejsze szczegóły, czyni uwagę, że Bank wydziela zanadto wysokie dywidendy za rok 1875 np. aż 16%. Lepiej albo zniżyć stopę procentową wkładek, albo fundusz rezerwowy hojniej dotować. Stanisławowski bank zaliczkowy zamierza rozszerzyć zakres swoich czynności w ten sposób, aby mógł udzielać hipoteczne pożyczki na listy dłużne jakoteż zamierza urządzić osobny oddział zastawniczy. Na walnem zgromadzeniu zwołanem na niedzielę 13. bm. mają przyjść pod rozprawy dotyczące wnioski.

Między stanisławowskim bankiem zaliczkowym a tamtejszą kasą oszczędności — instytucjami, które z natury rzeczy powinne wspierać się wzajemnie, wyrabia się dziwne współzawodnictwo. Kasa oszczędności w Stanisławowie, którą opanowali żydzi, hojnie udziela żydowskim spekulantom kredytu na weksle. A ponieważ zarząd banku zaliczkowego nie daje użyć się za narzędzie koterji, rządzącej kasą oszczędności, więc wyrodził się z tąd między żydami i ich poplecznikami rankor przeciw bankowi. Przeciwnicy banku do tego zdołali doprowadzić, że tej instytucji formalnie wypowiedziany został bez rzeczywistej potrzeby zajmowany dotychczas przez nią dogodny lokal w jednem z miejskich zabudowań.

Losy stanisławowskie. Przy odbytem w Stanisławowie d. 15. bm. ciągnieniu tych losów, przypadła główna wygrana w kwocie 8.000 zł. na nr. 15.666; po 400 zł. wygrały numera: 12.097 i 18.767. Po 50 zł. wygrały numera: 2.695, 3.878, 9.054, 12.776, 22.580, 23.722 i 23.788.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą: Komisja kolejowa Izby posłów przychyliła się do udziału państwa w fuzji kolei Dux-Bodenbach i do fuzji kolei galicyjskich, jednak z wyłączeniem kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. Przez to wyłączenie cała fuzja na nic się nie przyda. Klub jurców przyłączył się do uchwały klubów wiernokonstytucyjnych w sprawie wspólnego traktowania spraw ważnych.

Z Petersburga donoszą: Wiadomość dziennikarska, jakoby papież wystosował w sprawie unitów pismo do cara moskiewskiego, jest według zapewnień autentycznych zupełnie bezpodstawną.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 18. lutego. Izba panów wybrała dzisiaj członków do delegacyj wspólnych.

Dzisiaj o godzinie 3. rano ruszyły się lody na Dunaju pod Wiedniem; z tego powodu tak w głównem korycie rzeki jak i na kanale woda nieustannie przybywa. W tej właśnie chwili, godz. kwadrans na drugą popołudniu, dano z dział trzeci sygnał alarmowy na znak, że powódź już zagraża. W narażonych dzielnicach ogromny popłoch.

Dover (w Anglii naprzeciw Francji) d. 18. lutego. Napływający z Indyj zachodnich parowiec „Franconia“, należący do spółki hamburgsko-amerykańskiej, zderzył się z parowcem glasgowskim „Strathclyde“, który skutkiem tego zatonął. Ocalono 5 pasażerów, a 52 utonęło. Mocno uszkodzona „Franconia“ zarzuciła kotwicę w Dover.

Wiedeń 18. lutego. Izba posłów. Minister spraw wewnętrznych Lasser po raz pierwszy po słabości pojawił się w Izbie, witany ze wszystkich stron. Wniosek jego o udzielenie na zaliczki i zapomogi dla biednej ludności galicyjskiej 700.000 złr. odesłano natychmiast do komisji budżetowej. Minister finansów przedłożył wniosek o kredytach dodatkowych na r. 1876. Izba przyjęła w drugiem czytaniu wniosek do ustawy o kolei z Erbersdorf do Würbenthal podług wniosku komisji a na zalecenie ministra handlu.

Przyjechali dnia 18. lutego 1876.

HOTEL ŻORŻA: J. br. Kapri z Bukowiny.

HOTEL EUROPEJSKI: E. hr. Łoś z Hoczwy. Kurz, pułk. z Wiednia. A. Haussen z Hamburga. J. Tyszkowski z Michałówki. W. Landau z Tarnopola. M. Provost z Paryża.

HOTEL ANGIELSKI: J. Jaworski z Romanówki, Dr. W. Rosenbach z Przemyśla. E. Kandler z Krakowa. B. Deskur ze Stanisławowa. J. Schwarz z Czerniowiec. F Lauer z Czerniowiec.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 18. lutego 1876.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	176.25	Angl.-austr.	89.40
Unionsbank	74 —.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	194.75	Kolej południ	115.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stałsze.	

Wiedeń 18. lutego 1876.

godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aus.	28.75.	Węgier. kred.	172 50
Anglo-austr.	90.—.	Unionsbank	74 25
Kolej Kar. Lud.	196.—.	Nordbahn.	182 50
Kolej południo	115.—.	Kolej Alföd	119.—
Kolej Elżbiey	164 —.	Kolei Lw.-czer	136 —
Węg. Nordostb.	114.—.	Rudolfsbahn	125.—
Wiener-Banges.	20 75.	Węg. Ostbahn	42 50
Gal. indemniz.	86.25.	Losy z r. 1864	135 75
Franco-H.-Bank	29.—.	Verkehrsbank	76 25
Losy tureckie	27 25.	Baubank-Act.	8 —
Kolej państwow.	287 50	Bankverein	70 50
Wied. Bauver.	14.50	Losy węgier.	73 75

Marki niemieckie ct. 56.[60]/100

Usposobienie: stałe.

Berlin, 17. lutego. Russ. Banknoten 264.30 Credit. Act. 313.— Lombarden 199.— Galizier 86 50 Staatsbahn 507.— Rumänier 27.25 Oesterr.-Banknoten 176.25 Usposobienie —.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. lutego.	płacą	żąda.
	zlr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (z kuponem.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	194 —	196
„ Lwow.-Czern.-Jassy	135 —	137 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	233 —	235 —
Banku kred gal. po 200 zł.	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 —	85 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 25
„ „ 5 pr. okres.	85 —	85 75
Banku hip. gal. 6 pr.	90 —	91 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98 —	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 40	91 40
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 25	92 —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 10	86 80
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	91 25	92 25
Losy miasta Krakowa	14 75	16 —
„ „ Stanisławowa	— —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 3[illegible]
Dukat cesarski	5 33	5 42
Napoleondor	9 16	9 23
Pół imperjał rosyjski	9 32	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 49	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 69½	1 71
Srebro	103 —	105 —
Wiedeń, d. 16. lutego. *Powszechny dług państwa (za 100 zł.)*		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 55	68 70
„ w sreb. 5 „	73 65	73 75
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	239 —	241 —
1839 ⅕ losu „	233 —	234 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 50	107 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	111 3[illegible]	111 60
1860 „ 100 „ „	119 —	119 50
1864 „ 100 „ „	135 50	136 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	134 —	134 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 20	86 60
Bukowińskie	85 50	86 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	98 90	99 10

	płacą	żąda.
	zlr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 75	74 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	89 50	89 70
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	175 50	175 70
Zakł. kr. węg. 200 zł.	172 25	172 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	725 —	735 —
Franco-austr. po 100 zł.	28 75	29 —
Franco-węgier. po 200 zł.	—	—
Gal. bank. hip. po 200 zł.	234 —	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	869 —	871 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	171 —	171 50
Unionbank po 140 zł.	74 —	74 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	76 —	76 50
Wied. bankver. po 100 zł.	69 50	70 5[illegible]
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	46 —	47 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	115 50	116 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	162 50	163 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1815	1820 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	143 —	144 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	193 25	193 75
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	135 —	136 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	138 —	138 50
„ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	124 —	124 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	107 —	107 50
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	287 75	288 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	114 25	114 50
Tramway wied. po 200 zł	90 50	91 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	87 50	88 —
Węgiers. półn. wschod. po 200 zł. sr.	110 25	111 50
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	42 75	43 25
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	110 50	111 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 75
„ spłac. w 35 lat 5 pr. w. a.	90 —	90 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	85 50	86 25

	płacą	żąda
	zlr. w. a	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90 25	90 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	— —	100 50
Banku nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	— —	— —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	71 —	71 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	68 50	69 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	21 75	22 25
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	91 —	91 25
„ em. 1862 5 pr.	90 75	91 —
„ em. 1870 5 pr.	— —	89 —
„ em. 1872 5 pr.	— —	89 50
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	99 —	99 25
„ „ 5 pr. w. a.	95 —	96 —
„ „ 5 pr. sr.	103 75	104 —
Gal. K.L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a.	98 50	99 —
„ II. em. 5 pr. „	96 75	97 25
„ III. em. 1871 300	94 20	94 40
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	79 50	79 75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 75	85 25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 40	74 70
Lw. Czer. Jas. IV: em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	72 50
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 50	83 20
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 50	81 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	80 —	80 30
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	67 75	68 25
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	163 —	163 10
Klary po 40 zł. m. k.	28 —	28 50
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 50	15 50
Krakowska po 20 zł.	14 75	15 25
Palffy po 40 „ „	29 —	29 50
Rudolfa po 10 „ „	13 60	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	38 25	38 75
St. Genois po 40 „ „	29 —	29 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	22 75	23 25
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	— —	— —
Frankfurt 100 mark	56 15	56 25
Hamburg 100 mark. mark	56 15	56 25
Londyn 10 ft. sterl.	114 85	115 10
Paryż 100 frank.	45 65	45 70

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 55. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy (pospieszny).

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Nadesłane.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.